

XXV Niedziela zwykła – Rok A

20 września 2026 r.

Refleksja

We fragmencie Ewangelii Łukasza, przeznaczonym na dzisiejszą niedzielę, Jezus Chrystus ostrzega nas przed dobrze znanym grzechem zazdrości. Jeden z właścicieli winnicy aż pięciokrotnie wychodzi na rynek, aby nająć robotników do pracy przy winobraniu. Chociaż robotnicy ci przystąpili do pracy w różnym czasie, to wieczorem, przy wypłacie wynagrodzenia, otrzymali tyle samo jak ci, którzy pracowali od rana. Spróbujmy wyobrazić sobie radosne twarze ze szczęścia jednych, a smutne od zazdrości twarze drugich. Chodziło tu o zbytnią hojność pana wobec tych, którzy później przystąpili do pracy w winnicy.

Czym zatem jest zazdrość? Z jednej strony jest to smutek z powodzenia bliźniego, a zarazem radość z jego nieszczęścia. Ktoś kupił taniej mieszkanie, inny otrzymał lepszą posadę – komuś udało się wygrać konkurs. A ktoś stojący z boku, taki na pozór niezainteresowany, na to nie może patrzeć, bo go bolą oczy i kłuje serce. Takie obrazki z życia dzieją się każdego dnia, wystarczy tylko trochę rozejrzeć się wokół siebie, by dostrzec złość, wrogość, nienawiść. W kategoriach moralnych jest to jeden z grzechów głównych, ponieważ rodzi inne grzechy. Ale czy ktoś jeszcze o tym pamięta? Czy to, że ktoś się dorobił, komuś się powiodło to coś złego? Dla zazdrośnika – jak najbardziej. I nie do zrozumienia. Zazdrośnik pragnie bowiem zła dla innych, a dla siebie pożąda cudzego dobra. Podłożem zazdrości jest stawianie siebie w centrum, niezdolność pragnienia dobra dla innych, niezdolność miłowania. Zazdrość polega więc na pragnieniu wciąż więcej i nieosiąganiu nigdy zadowolenia.

Współczesnych ludzi bardzo pobudza zazdrość i zachęca do niej, przedstawiając chore ambicje jako zdrowe współzawodnictwo. Jak więc odróżnić zdrowe ambicje, pozytywną motywację, pracowitość, od zazdrości? To chyba nie będzie trudne, jeśli dobrze znamy siebie. Jeśli realizujemy swoje pomysły, plany, marzenia, jeśli nasze działania są zgodne z naszym systemem wartości – nie grozi nam chora zazdrość. Po prostu szkoda nam będzie sił i czasu. Ale jeśli nagle zorientujemy się, że motywem naszych działań jest chęć dorównania komuś, pokonania go, zdobycia więcej – mimo że tak naprawdę wcale tego nie potrzebujemy, to już chora zazdrość.

Chrześcijańska tradycja duchowa zaleca tym, którzy pragną pokonać zazdrość, kilka ciekawych rozwiązań. Ktoś może na przykład zdobyć się na bezinteresowny gest i sprawić komuś przyjemność. Inny – czytać Nowy Testament oraz pisma Ojców Kościoła i biografie świętych, by zakosztować, jak piękna jest bezinteresowna miłość. Dla wytrwałych pozostaje modlitwa za tych, których nienawidzi i którym zazdrości, a także staranie o to, by budzić w sobie względem nich łagodność. Warto zrobić dziś sobie rachunek sumienia. A sięgając do treści Jezusowego nauczania zapytać: Czy nie smucę się, kiedy widzę moich najbliższych, kolegów, znajomych bardziej uzdolnionych ode mnie, bogatszych, lepiej ubranych i bardziej wysportowanych? Czy pamiętam o tym, że Dobry Bóg także mnie nie poskąpił mi swoich talentów i darów, które mam ciągle rozwijać z pomocą Jego wspierającej łaski?

ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

Kościół istnieje po to, aby wprowadzać nas w tę dynamikę słuchania i podejmowania decyzji, w której możemy zrozumieć, dla kogo żyć i jak żyć.

Leon XIV

Patron tygodnia – 22 września

bl. Bernardyna Maria Jabłońska, zakonnica

Maria Jabłońska urodziła się 5 sierpnia 1878 roku we wsi Pizuny koło Lubaczowa. Była jednym z czworga dzieci niezamożnych rolników Grzegorza i Marii. Do szkoły nie chodziła, pisać i czytać nauczył ją domowy nauczyciel. W wieku 18 lat po spotkaniu Brata Alberta Chmielowskiego wstąpiła do Albertynek. Została główną kucharką w Miejskim Domu Kalek. W jej zapiskach można przeczytać: "Dopełniamy pracy Jezusa, Jego trudów, cierpień, miłości, cichości, łez, a szczególnie Jego miłosierdzia nad nędzami duszy i ciała bliźnich".

24-letnią siostrę Marię, która w zakonie przybrała imię Bernardyna, brat Albert mianował przełożoną generalną Albertynek. W testamencie napisała: "Czyńcie dobrze wszystkim" - jakby uzupełniając słowa Adama Chmielowskiego: "Trzeba być dobrym jak chleb". Siłę siostra Bernardyna odnajdywała w Eucharystii. W dzień zajęta sprawami Zgromadzenia i ubogich, nie miała czasu na dłuższą modlitwę, więc wynagradzała Panu Bogu, trwając nocą godzinami przed Najświętszym Sakramentem. To umiłowanie Jezusa w Eucharystii przekazała swoim siostram, zachęcając je do częstej adoracji. Zmarła 23 września 1940 roku.

Beatyfikacji Bernardyny Jabłońskiej dokonał 6 czerwca 1997 r. św. Jan Paweł II podczas Mszy św. odprawianej pod Krokwią w Zakopanem.

Opowiadanie

Siekiera

Twój duch jest jak siekiera. Nie pozwalaj mu zardzewieć. Ostrz go trochę każdego dnia.

1. Zatrzymaj się na dziesięć minut, aby posłuchać muzyki.
2. Gdy tylko możesz, spaceruj.
3. Uściśnij każdego dnia drogie Ci osoby i powiedz każdej z nich: „Kocham cię”.
4. Świętuj rocznice, urodziny, imieniny i wszystko, co Ci przyjdzie do głowy.
5. Bądź uprzejmy dla wszystkich, również dla domowników.
6. Uśmiechaj się.
7. Módl się.
8. Pomagaj tym, którzy cię potrzebują.
9. Zafunduj sobie jakąś przyjemność.
10. Patrz w niebo i mierz w górę.

Kazanie Karola Kardynała Wojtyły Metropolity Krakowskiego podczas uroczystości pogrzebowych Biskupa Franciszka Jopa w dniu eksportacji 28 września 1976 roku w katedrze opolskiej - cz. 5

6. Miłość Kościoła

Miłował Kościół, miłował Kościół całym swoim życiem, całym swoim powołaniem, całym swoim wykształceniem, całą swoją posługą, każdym słowem i każdym czynem, swoim zdrowiem i swoją chorobą miłował Kościół; bo widział w tym Kościele tajemnicę wcielnego Boga. Miłując więc Boga nade wszystko, a ludzi jako swoich braci, miłował Kościół ogromną miłością: miłością całego serca, miłością całego życia – był sługą tego Kościoła. I mieliśmy zawsze takie przekonanie, że najlepiej jest Mu być sługą. Na pewno tak było w Sandomierzu, i na pewno tak było w Krakowie i na pewno tak było do tych ostatnich chwil, tutaj w Opolu.

Najlepiej Mu było być sługą – pragnął nim być: wszystkim, co posiadał, całym szczególnym bogactwem swojej duszy, swoją wiedzą humanistyczną, która była zdumiewająca. Wprawiał nieraz w podziw rozmówców swoim wielkim czytaniem w różnych dziedzinach; swoją wiedzą teologiczną, swoim nauczaniem biskupim. Przeżył przecież wraz z naszym pokoleniem Episkopatu to szczególne doświadczenie biskupie, jakim był Sobór Watykański II. Uczestniczył w tym Soborze od pierwszej do ostatniej jego sesji. Był czynnym uczestnikiem Soboru. Zabierał wielokrotnie głos, był członkiem Komisji Liturgicznej. I z Soboru tę swoją szczególną posługę związaną z odnową liturgii w Kościele przeniósł potem na forum Episkopatu Polski, gdzie przez tyle lat był przewodniczącym Komisji Liturgicznej Episkopatu.

7. Ostatnia służba

To wszystko były różne dziedziny Jego posługiwania. Jednakże wydaje się, że tego wszystkiego nie wystarczyło; tego, co uczynił dla Ludu Bożego, dla Polski na ziemi sandomierskiej, na ziemi krakowskiej, na ziemi śląskiej, na Opolszczyźnie... że tego wszystkiego jeszcze nie wystarczyło. Że trzeba było jeszcze całego roku choroby, cierpienia, konania, ażeby dopełnić miary daru Chrystusowego, którą ten człowiek, chrześcijanin, biskup, nosił w sobie z niewysłowionej miłości Ojca. I wtedy, kiedy już nie mógł czynnie posługiwać, kiedy nie mógł uczestniczyć w konferencjach Episkopatu, w posiedzeniach Rady Głównej, wtedy kiedy to wszystko już stało się dla Niego niemożliwe z powodu choroby, wtedy w szczególny sposób służył. Zresztą – jak świadczą o tym Jego najbliżsi współpracownicy, Księża Biskupi – nie przestawał nigdy służyć czynnie, nawet z łoża boleści. Nade wszystko jednakże służył tą ofiarą, która Go do końca nie tylko wyniszczała, – jak bardzo jest wyniszczona Jego twarz w trumnie, na którą spojrzeliśmy i wciąż patrzymy – ale Go także do końca oczyszczała.

A oczyszczała dlatego, że został umiłowany miłością wieczną i przygarnięty do Serca: „Przygarnąłem cię do serca mego, litując się”.

Całe to niezwykle – chociaż w własnym przekonaniu na pewno bardzo zwyczajne życie – zakończyło się w tych dniach. Zakończyła się Jego praca biskupia dla Kościoła, dla Ojczyzny; jakże ważna praca tutaj na tych ziemiach. Wszyscy musieli docenić pracę Biskupów polskich na Opolszczyźnie, na Dolnym Śląsku, na Pomorzu Zachodnim, na Warmii – i Jego pracę wśród nich.

Kard. Karol Wojtyła (1976r.)